

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

**Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:**  
 miesięcznie 1 zł 50 ct. 2 zł.  
 kwartalnie 4 zł 50 ct. 6 zł 75 ct.  
 półrocznie 9 zł. 12 zł 15 zł.  
 — Prenumeratorem miejscową, składającą przedpłatę bez pośrednictwa w administracji „Gaz. Nar.“ (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupelnienia bez płatnego zaliczenia książek z dziesiątki H. Altenberga (dawnej F. H. Richter).  
 Wszelkie prenumeratorem mogą otrzymywać tygodnik „Nowy Dziennik“ za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.  
**Doniesienia prywatne,** jako że zaręczonych, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.  
 Numer kosztuje 6 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 2, I. piętro  
 otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)  
 otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Niewłaściwie zastosowana gorliwość urzędowa.

Lwów d. 5. czerwca

O dziwnym i w wysokim stopniu niewłaściwym postępowaniu niektórych Rad szkolnych okręgowych, a raczej inspektorów szkolnych okręgowych, otrzymujemy z kraju następujące bardzo słuszne uwagi:

Nikt zapewne nie przypuszczałby, że władze powołane do czuwania nad wykonywaniem jakiejś ustawy, same ustawę tę będą ignorowały. A przecież dzieje się to nieraz w praktyce. Lecz może nigdy jeszcze nie podnosiły się pomiędzy ludnością tak powszechne utyskiwania na twarde zastosowywanie przepisów jakiejś ustawy, jak to się dzieje teraz, z powodu wydawania orzeczeń przez Rady szkolne okręgowe, co do kosztów zakładania i utrzymywania szkół ludowych, na podstawie przepisów nowej ustawy z 24 kwietnia 1894 D. u. kraj. nr. 49 i opartej na niej instrukcyi wykonawczej c. k. Rady szkolnej krajowej (dz. u. kr. nr. 63), która snąc niewygodną się okazała dla pańców inspektorów okręgowych, skoro tak nielaskawego doczekała się traktowania.

Zdaje się, iż szczytównej niewygodny dla tych pańców, okazał się artykuł 7 tej ustawy, gdzie w ustępie drugim powiedziano, że gdyby wyjątkowo kwota ryczałtowa na pokrycie zwyczajnych potrzeb szkolnych, tj. na utrzymanie budynków szkolnych i wewnętrznego ich urządzenia, na opał, obsługę, oświetlenie i t. d. szkolnych etc. okazała się tak wysoka, iż trzeba by było na kontrybucyentów podatkowych więcej niż 10 proc. podatku do podatków bezpośrednich przez nich opłacanych, nateńczas mają oni płacić tylko 10 proc. podatku, a nadwyżkę na pokrycie fundusz szkolny krajowy. W myśl §. 14 wzmiankowanej instrukcyi ma Rada szkolna okręgowa w takich wypadkach wstrzymać się z wydawaniem orzeczenia, a wszystkie sprawy se swymi wnioskami przedłożyć Radzie szkolnej krajowej. Tymczasem co się dzieje, a raczej co się już stało? Oto władze szkolne zignorowały ten przepis i wydały tak gminom jak i właścicielom obszarów dworskich orzeczenia, według których miałyby te strony kontrybucyentów przyczynić się takimi kwotami do pokrycia zwyczajnych wydatków szkolnych, iż trzeba by na kontrybucyentów podatkowych nałożyć znacznie wyższe, bo niekiedy do 30 proc. i wyżej dochodzące dodatki.

Wprawdzie w myśl §. 15. podanej wyżej instrukcyi, wolno stronom interesowanym wnieść w przeciągu dni 14 rekurs przeciw takim orzeczeniom i z pewnością rekurs taki musiałby być uwzględniony; ale wydawanie orzeczeń takich, tak rażąco przeciwnych ustawie, czyż nie wygłada na to, że chciałyby się wykorzystać nieświadomości stron, aby w razie niewniiesienia rekursu w

właściwym czasie, mieć podstawę do ściągania wyższych dodatków, niż ustawa nakazuje. Czy postępowanie takie możemy pochwalić? Co powiedziano o każdym człowieku, któryby z nieświadomości czyjś korzyść jakąś odniósł usiłował i czyż usiłowanie wprowadzenia kogoś w błąd, nie kwalifikuje się do prawnego skandemowania, a co nie może być uważane jako czyn moralny u jednostki, tembardziej zasługuje na potępienie u władzy.

Gorzej jeszcze rzecz się ma z artykuł 9 omawianej ustawy i §§. 26—37 wzmiankowanej instrukcyi. Oto w myśl ustawy i instrukcyi do niej, budowa szkół zajmować się mają wyłącznie władze szkolne, zaś strony konkurujące tj. gminy i obszary dworskie mają tylko dostarczyć na ten cel funduszy. Wydatki na budowę szkół nie mogą jednakże obciążać stron konkurujących w jednym roku kwota większa niż 40 proc. całej należności ich podatków bezpośrednich i wraz z dotychczasowymi dodatkami państwowymi, a nakładanie takiego dodatku nie może trwać dłużej jak lat trzy, to znaczy, iż strony konkurujące mają obowiązek złożyć w najgorszym razie w ciągu lat trzech 120 proc. od opłacanych przez nich podatków bezpośrednich, a gdyby wydatki na budowę szkoły nie był tym pokryty, nateńczas nadwyżkę pokrywa fundusz szkolny krajowy.

Paragrafy te są oczywiście hamulcem na zapędy niektórych ludzi, którzy czy to pragnąc jak najprędzej dołożyć się do złozonego kolniera, czy dla zyskania pochwały i uznania za widome znaki swej działalności, chcieliby, bez względu na potrzebę ludu, budować po wszech i miasteczkach w jak najkrótszym czasie jeśli nie pałace to przynajmniej wille na pomieszczenie szkół. Wiedzą oni dobrze, że Rada szkolna krajowa nie przyjąłaby do pokrycia znacznej nadwyżki kosztów budowy szkoły i kazałaby w danym razie plan szkoły zmienić i kosztorys obniżyć albo kazałaby całkiem budowę zaniechać. By jednakże budowę szkoły bez naruszenia funduszu szkolnego krajowego do skutku doprowadzić, starają się władze szkolne okręgowe różnymi sposobami zmusić gminy do budowy szkół, nie wydawasz w tej mierze orzeczeń, iż w myśl powołanej ustawy. Zdarzały się takie wypadki, że gminy nie znając widocznie ustawy, gdyż, ta dopiero w roku zeszłym została sankcjonowaną, zgodziły się pod presją na poniesienie całych kosztów budowy, bez względu na ich wysokość, a nawet postanowiły same budowę prowadzić i gotowy budynek władzom szkolnym do użytku oddać. Znalazły się jednak wydziały Rad powiatowych, które nie dopuściły do takiego omijania ustawy i nadmierne obciążanie ludności i bez tego przeciętnie różnych różnymi podatkami i dodatkami. Hamujące te zarządzenia wydziałów powiatowych stały się, co było do przewidzenia, kamieniem obrazu, a stąd narzekanie głośne i pokątne na zacofanie władz autonomicznych, które rozwój oświaty krępują!

Szanujemy bardzo gorliwość o szerze-

nie oświaty, o podniesienie i rozwinięcie szkolnictwa. Sądzymy jednakowoż, że i ta gorliwość ma swoją granicę, której bezkarnie przekraczać nie wolno — mianowicie granicę, zakresioną jasnymi i stanowczymi przepisami ustawy. Skoro jednak urzędnik, powołany do wykonania tych przepisów, a powiedzmy jaśniej, w danym wypadku inspektor okręgowy szkolny, ignoruje tę granicę, i przeciąża ludność nadmiernymi ofiarami, spekulując na to, że włóczęństwo nie zechce, albo nie potrafi skorzystać ze wskazanej prawem drogi rekursu do wyższych instancji, to ich postępowanie takiego wcale nie tłumaczy gorliwość o szerzenie oświaty. Jest to poprostu nieuczciwość, która powinna być skarcona w interesie powagi ustaw i powagi władz do ich wykonywania powołanych.

Samowolne naciąganie ustaw szkolnych przez źle zrozumianą gorliwość urzędową inspektorów szkolnych okręgowych, daje powód do tak powszechnych narzeków po gminach, że zbadanie tej sprawy, a ewentualnie wydanie odpowiedniego pouczenia dla Rad szkolnych okręgowych, przez krajową władzę szkolną, byłoby, naszym zdaniem, bardzo a bardzo pożądanem.

## Memoriał szlachty liwowskiej do cara.

Lwów d. 5. czerwca.

Donosiliśmy o memoriale szlachty liwowskiej do cara; ciekawe są jednak szczegóły tego aktu. Przedstawił on straszny stan rzeczy w prowincjach Nadbałtyckich (Kurlandji, Liwonii, Estonii) od czasu rusyfikowania ich i prosi o uchylenie nadwyżki najjaśniejszych. Szlachta ta pochodząca od kawalerów miecza krzyżowego, niemiecka, jak krzyżacy i wraz z nimi przeszła na wiarę luterską, aby dobra zakonu, powołanego do obrony i szerzenia wiary, zamienić na własność prywatną. Wielu z tej szlachty było najczystszyymi synami Polski — później stała się ta szlachta najdzielniejszą i najwaleczniejszą, służąc Romanom z tąż wiernością, co potomkowie krzyżaków Hohenzollernom. Obecnie ta szlachta gorzko się żala na opłakany stan na polu szkolnym, kościelnym i sądowym, — i zaiste najcięższy wróg nie mógł się mieć gorzej, jak się tej szlachcie wywdzielił carat.

Żale co do udręczeń na polu kościelnym o ile tragiczne, są też i niestety komizne. Wiadomo przecież, że niemieckie duchowieństwo luterskie prowincji nadbałtyckich, z powodów rasowych i zakrytych, ciągle a ciągle z piekielną zaciętością podceńwało i podważało przeciw katolicyzmowi, — dzisiaj zatem nie ma prawa do narzeków, jeśli rząd rosyjski zastosuje do niego te środki, jakich on przeciw katolicyzmowi dostradzał; i nie ma prawa tam bardziej, że rząd ten z luteranizmem daleko łagod-

niej się obchodzi niż z katolicyzmem. Pastorem chodzi o to, że rząd karze ich za dawanie ślubów małżeństwom mieszanym (lutersko - prawosławnym), za chrzestem i wychowywaniem w luteranizmie dzieci pochodzących z takiego małżeństwa. Zresztą mają pastrowie stoć kroć więcej swobody obywatelskiej i duchowej niż księża katolicy.

Jeżeli znaczna część szlachty nadbałtyckiej i całe tamtejsze duchowieństwo luterskie intrygowały przeciw Polakom na polu narodowym, to i w tym względzie carat nauki ich zastosował z czasem także do nich. A stosunki na polu sądownictwa są tam zaiste straszne. Procedura sądowa toczy się teraz wyłącznie w języku rosyjskim, który mało kto tam rozumie; w procesach strony nie są w stanie zrozumieć toku sprawy, a tem mniej się do niej wtrącać. Wszystko polega na tłumaczach, z których nie wielu posiada w pełnej mierze język rosyjski, a oraz jeden z języków ludności (niemiecki, łotewski, estoński). Tak samo mało jest adwokatów posiadających język rosyjski i który z krajowych. Nadto zatrzymane jest tam jeszcze bałtyckie prawo cywilne; ale sędziowie przebywają z głębi Rosyi, więc prawa tego nie znają.

Szczególnie zajmują się memoriał sprawą szkolną. Część szlachty bałtyckiej obstaruje przy tem, że rząd rosyjski nie ma prawa uchylać szkoły niemieckie, a zaprowadzać same rosyjskie. Juścić z takim żądaniem memoriał wystąpić nie mógł; rząd rosyjski nie ma prawa, ale wziął sobie prawo, a wedle Bismarcka *Macht geht vor Recht* (siła jest wyższą od prawa). Memoriał, wraz z przezwagłą częścią szlachty przynajmniej, że rząd ma prawo domagać się znajomości języka państwowego, ale rząd powinien zachować pewną miarę.

Dopóki na czele rygańskiego okręgu naukowego (Liwonja, Kurlandja, Estonia) stał Kapustin, szło jako tako. Kapustin rozumiał, że w kraju, w którym liczbą Rosyan zaledwo 10% ogółu ludności wynosi, niepodobna stworzyć na poczekaniu szkoły rosyjskiej. Całkiem inne nastąpiły stosunki, gdy posadę kuratora na miejsce Kapustina objął Ławrowski (podobno ten sam Galicyjanin Rusin, który dawniej przybywając na wakacje do Lwowa wystawiał znaną *szynkaję ruską naturą*).

Za Kapustina brano w szkołach ludowych do pomocy język narodowy, i wykładano po rosyjsku dopiero wtedy, gdy dzieci sobie pewien zapas wyrazów rosyjskich przyswoiły. Ławrowski oświadczył, że to wszystko względem zbyteczne, i wszystkie posady nauczycielskie oddano przybyłym z głębi Rosyi, i powstał chaos okropny. Dzieci nie rozumieją nauczyciela, nauczyciel dzieci nie rozumie. Dzieci siedzą w ławkach i głupieją jak na tureckim kazaniu, i chyba z liczby na tablicy wiedzą, że to nauka rachunków. Wyszedszy ze szkoły, dzieci po rosyjsku nie umieją, i wracają do domu ogłupiałe. Rodzice w rozpacz, ale p. Ławrowski zaciera ręce z radości, że na papierze posiada szkołę rosyjską o jakiej się Kapustinowi nie marzyło, a minister

oświaty Delianów nie może się posiąść z radości, że takiego genialnego kuratora odkrył w Ławrowskim. Nie inaczej ma się rzecz z dozorem szkolnym; na inspektorów szkolnych powybierał Ławrowski samych takich ludzi, którzy prawie zgola nie umieją języków krajowych, więc też ani z dziećmi ani z ich rodzicami rozmówić się nie mogą.

A już endaceta dzieją się z uniwersytetem jurjewskim (Dorpat) przekabacano urzędowo na Jurjew. Słynny to był niegdyś uniwersytet niemiecki. Obecnie zaprowadzono wyłącznie wykłady rosyjskie, i napędzono nawet takich profesorów, jak Dragendorff, którzy mogą najzupełniej wykladać po rosyjsku, i którym pod względem politycznym zgola nie zarzucić niepodobna. Obsadzanie opróżnionych katedr idzie oporem, gdyż nawet młodzi docenci rosyjscy przysłani do Jurjewa na profesorów nadzwyczajnych i zwyczajnych, starają się zwykły już po kilku miesiącach uciec z Jurjewa, znak to, jak przyjemnie też muszą zachodzić stosunki pomiędzy profesorami.

P. Ławrowski wpadł nawet na koncept rusyfikowania nawet teologicznego wydziału (luterskiego) wszechniej jurjewskiej, — ale tego już nawet ministrowi było za dużo, i zwrócił uwagę Ławrowskiego, że przecie nie istnieje jeszcze żadna luterska teologiczna literatura rosyjska, gdyż wszyscy Rosyjanie są prawosławni. Wszakże, aby choć w części postawić na swoim, p. Ławrowski postawił zasadę, żeby na profesorów teologii ile możności powoływano umiejących po niemieku Csechów. A czeskich teologów luterskich podobno nie ma...

Niemcy z Rzeszą krzyżują w Niebogłony na tyranję rosyjską wobec Niemców bałtyckich — a tyranja rosyjska może im odpowiedzieć, że oni przecie nie inaczej postępują z Polakami w Poznaniu, a Prusach zachodnich i na Śląsku.

## Kłopoty Porty.

Lwów 5. czerwca.

Giełda, dawnymy czasami drażliwa jak historyczka, przyswoiła sobie spokój olimpijski wobec ważnych wypadków politycznych, jak gdyby wyższą była ponad tego rodzaju „drobnostki“, jak zamordowanie Carnota, jak zgon Aleksandra III, jak wojna chińsko-japońska, pokój sionosecki i wywrócenie głównych osi postawionej. Nawet takie sprawy, w których o panowanie żydostwa chodzi, jak ostatnie wyroty w municypalności Wiednia, nie przeszkodziły zgola grze giełdowej i postępowi zwykły. Zdało się, że już tylko prądy, w samem jej tonie, zdokąd giełda zaniepokoi. Nareszcie zjawia się sprawa, która w wysokim stopniu od giełdy londyńskiej zaniepokoiła wszystkie inne — a to sprawa dżeddńska, z którą pospołu sprawa też armeńska wybitnie się wylała.

Rzecz była aż nadto zrozumiała, że zamordowanie wieckoznola angielskiego

i urzędników konsularnych Rosyi i Francyi tuż u bram Dżeddy przez szajkę Beduinów poruszy mocarstwa europejskie, że zniewoli je do obmyślenia wszelkich środków, aby życie funkcyjnarystów konsularnych państw europejskich i Europejczyków w ogóle uchronić od fanatyzmu czy łupieżstwa muzułmanów. Jeżeli owa szajka powodowała się nieświadomością „głupców“, to sprawie muzułmanizmu najgorszą zrobiła przysługę. Co też Porta doskonale zrozumiała i z pominięciem praw wielkiego szeryfa mekkańskiego, rzeczywistego rzadcy Hedzazu, terytorium, obejmującego święte dla islamizmu miasta Mekkę i Medinę, na rozkaz sułtana natychmiast ustanowiła sąd wojenny, któremu niezwłocznie oskarżeni, aresztowani i przykładnie ukarani uczestników napadu nakazała. Ambasador turecki w Paryżu urzędowo zawiadomił o tem ministra spraw zagranicznych, dodając, że już dziesięciu Beduinów aresztowano (w napadzie miało uczestniczyć osiem), i wyrażając najgłębsze ubolewanie rządu sułtańskiego nad tem smutnym zjawiskiem. Tosamo zapewne uczynili ambassadorowie turecy w Petersburgu i Londynie.

Czy schwytani przez tureckiego gubernatora w Dżeddah Beduni należą do owej szajki, czyli też aby okazać swoją gorliwość i d. c. mocarstw europejskim dowód szczer- i woli, aresztował jakichby Beduinów; czy powodem napadów był fanatyzm muzułmański, czy łupieżstwo pęspolite albo zemsta; czy sprawy zostaną „przykładnie“ ukarani, to się dopiero okaże, a zresztą sprawy wcale nie zmienia. Dla Porty będzie miała ona state skutki najfatalniejsze, zgoutje jej najprzejrzystsze położenie we wszelkich z państwami europejskimi rokowaniach. Każde państwo musi nateńczas rekojmij bezpieczeństwo życia i mienia. I już odbija się historia dżeddńska na sprawie armeńskiej.

Do Dżeddy popłynęły angielskie i francuskie okręty wojenne, a pod Bejrutem (portem syryjskim) stanęła dnia 3 b. m. cała flota angielska z 17 okrętów złożona. Oddawała słychać było, że w Syryi gotuje się wybuch muzułmanów przeciw chrześcijanom; były to jednak tylko pogłoski londyńskie. Dzisiaj dowiadujemy się, że to ułożona w porozumieniu z Rosją i Francją demonstracja, odnosząca się do sprawy armeńskiej, mająca wywrzeć nacisk na Portę. Tak odnoszą telegramy, chociaż trudno zrozumieć, jakby się dalej rozwijał ten nacisk. Czy te mocarstwa zamierzają zająć Syryę wraz z Palestyną, a może nateńczas oderwać ją od Turcji? Juścić oporu stawicby nie zdołała, tak samo jakby nie zdołała przeszkodzić, gdyby mocarstwom spodobało się zająć Dżedę i pielgrzymom muzułmańskim zamknąć drogę morską do Mekki i Mediny. Ale eoby mocarstwa nateńczas zrobiły z tymi fantami, gdy taki panuje pomiędzy niemi antagonizm co do spraw orientalnych w ogóle, a zwłaszcza co do Syryi i Palestyny, tudzież Czerwonego morza?

Z Konstantynopola donoszą: „Ambasador angielski sir Currie wystosował do

## Ze Starzów pani Appelstein.

Powieść współczesna

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosla.

(Ciąg dalszy).

— Spiesz się — synku! otrząsając się Jakób i zapominając, że do Bywalskiego, a nie kantorowicza mówi — minuty znaczą... Gdyby Kohn dziś wypadkiem podał do dyskonta weksel Appelstein Rotszylldowi a ten go odrzucił, byłbym zgubiony.

Mówił to powoli, spokojnie, tonem człowieka, który wszystko przewidział, na wszystko środki obmyślił, a w opatrzność, mającą mu uchylić niefortunne wypadki, wierzył.

I jeszcze dodał: — Straszna przejdzie dobie... Rotschild jest dzentelmanem. Zarzykowawczy milion... zarzykuje tyle, ile wypadnie jutro do czwartego. O czwartego ekspres staje w Wiedniu?

Mówił to, jakby sam do siebie, i Bywalski go machinalnie słuchał, porwany tą gorącą opowieścią słabego, gdy ratuje ołbrzym.

XIX.

Mimo późnioniej pory Jakób Appelstein bawił w kantorze, do którego się dostał prywatnym wejściem, z gabinetu Bernarda. Rozporządził był wszystko, nocnym pociągami miała wyjechać Irena z mężem i dzieckiem, oraz całym malut-

kim wybrany z pośród zgrai służby dworem. Bywalski miał jej towarzyszyć... On sam wybierał się tymże samym pociągiem w podróż długą, daleką, do miejsc porzucanych w różnych promieniach od Warszawy.

Wszystcy mieli jechać na granicę. Wszystko było gotowe i o ile się dało w takim pośpiechu, omówione. Dyrektorski wagon kolei wiedeńskiej miał ich ostatni raz przewieźć ta linia, poczem dopiero miał być oficjalnie ogłoszony Jakób Appelstein następca chorego brata, dalszym reprezentantem zachwianej firmy. Potąd był nim jeszcze Bernard, zagrożony zupełnym paraliżem, z odjętą mową, niewymawiający nie prócz jednego słowa „Irena“, umysłowo całkowicie niemal przytypony, z chwilami obłądu, w których mu się zdawało, że Irena ma romans, to z tym, to z oym...

Jakób siedział przy biurze w ołbrzymiej komnacie o pozamykanych okienkach zaledwo białe oświeconym jednym ramieniem gazowego płomienia.

To wszystko rozporządzono w pośpiechu, którego przyczyną on jeden znał, ważny i rozumowaty, jakby się sam obawiał złych skutków tej gorączki działania, lub jej nieuniknionych, zdawałoby się, błędów.

Trupia białosć pokrywała jego oblicze, następująca jednak chwilami palącym rumieńcem, uderzającym mu krwią do głowy, ile razy jedna stała myśl mu mógł przesyłała. A ta myśl powracała wciąż.

Wtedy biała twarz Jakoba stawała się chorobliwie szkarłatną. Wstawał, jakby ta myśl go podnosiła i chodził po pokoju. Powoli powracał do siebie, by wkrótce znów w ten dziwny stan popaść.

Bezwiednie oczy jego utkwiły w portrecie pana Salamona, jedynie wiszącym w tej komnacie i zyskującym na plasty-

ce, jak zwykle portrety w słabem oświetleniu.

Zadrżał. Gdyby ten ojciec wiedział, co on robić zamysłał. Gdyby widział firmę w takim stanie, iż on był do tego kroku zmuszony. Coby ten ojciec zrobił? Czyby mu kazał ratować się wszelkimi środkami z tą dewizą silnych i pęwnych: „Cel uświęca środki“? Czyby mu kazał pozwolić się zasypać gruzami walącego się gmachu, którego wystawieniu on poświęcił całe swe życie i cały swój geniusz...

Myszał długo.

Nagle się zerwał rubinowy i szepnął:

— Ouby mi kazał się bronić, onby mi kazał tymi barkami gmach podtrzymać, skoro w ich się wierzę, skoro nie siebie, lecz firmę ratuję...

Spojrzał na ołbrzymią kasę, stojącą pod portretem i drgnął jak w febrze, jak przed wstrętną organizmowi potrawą.

Chodził... Wtem wielki szafowy zegar, stojący w przedsiionku biur i kas, wydzwonił dziesiątą. Jakób przystanął i liczył uderzenia. Głw ostatnie obito się młotem w jego mózgu, uchwycił z pośpiechem kluczyki, leżące na biurze i otworzył żelazną kasę tak drzącą ręką, iż nie mogła trafić do zamku, iż nie miała siły uchylić żelaznych drzwi.

Ale otworzył je. Zimny pot pokrywał jego całą głowę...

Jeszcze się zaważał, ale sekundę. Myśl, że miał tylko dwie godziny czasu do zrobienia takiej masy rzeczy go zelektryzowała.

— Skrupuły... przesydu... — szepnął — zostawmy je słabym i złym.

Zaczął wydobywać paki papierów jedne po drugich, wiele ich, rzucając je na biurko, zaledwie spoglądając na napisy, na każdej z nich wypisane. Skoro wszystkie, które widocznie z góry i z na

pewno obmyślanym planem odłożył, uchwycił czarną tekę skórkową, o kilku zamkach, mogącą się w miarę wzrostu zawartości wewnętrznej, zamienić w torbę podróżną i rozwinięszy ją na biurze, usiadł.

Już działał mechanicznie, z precyzją i pośpiechem. Spoglądał tylko chwilami na portret ojca, bo dziwna halucynacja wyobrażeń, ciągle mu się zdawało, iż na młotowni oblicze starca jemu wyłącznie się przypatrywało i miało wyraz potwierdzenia, pochwalania...

Miewamy takie halucynacje w chwilach wielkich moralnych i działających za wyobraźnię wstrząszeń.

Wydobwał z pak i paczek papiery wartościowe, akcyje cukrownicze i kolejowe, obligi banków i stowarzyszeń, różnokolorowe arkusze i sortował je w teczę p-dług ich gatunku widocznie.

Czasem je przeliczał, konstatując ich cyfrę, z góry mu wiadomą. Czynnł to wszystko z uderzającą wprawą i pewnością człowieka przywykłego do ograniczania wszechpotężnie każdego przedmiotu.

Wtem drgnął, jak podrzucony na krzesło.

Sucha dębowa posadzka, wysuszona i wiecznie schnąca w tej atmosferze bankowych kantorów, zawsze ciepłej, gazem i tysiącami oddechów rozgorączkowanej ludzi, wciąż suszącej, strzeliła z fokskotem, jakby tafelka jej pękła, jakby kto na nią nastąpił.

Serce mu na sekundę bić przestało. Cały się trząsł, krew ubiegła z kończyn i twarzy.

Na długo tak skamieniał...

Rozesiał się nie głosem tylko muskułami twarzy.

— Boże — szepnął — jakże ten człowiek jest słabym, jak od wpływów zależnym. I jemu się brać do wielkich dzieł!

Już segregował dalej. Tekę zamieniła się w torbę...

Wtem osłupiał.

Ktoś schodził do kantoru krytymi schodami powoli, ciężko, skrzypiąc butami. Kroku tego nie znał.

Czy był w malignie? Czy rzeczywiście ktoś tu schodził?

Albo kto? kto?

Życie jego, zdawało mu się, zawisło na włosku.

Bernard iść nie mógł, bo go zostawił w łóżku. Bywalski, jeśliby znał to wyjście, jeśliby... toby mu na myśl nie przyszło szukać go tutaj. Zresztą, to nie był chód ani jednego, ani drugiego...

Cheiał ukryć papiery... Nie było na to już czasu... Kroki się zbliżyły już, tuż...

I Jakób Appelstein potrzebował zachwycić powietrza, by się nie udusił, by podtrzymać ulatujące w tej chwili życie.

To może władza, poinformowana lepiej niż Warszawa, może władza?...

Wtem otworzyła się szafa machonionowa, kryjąca wyjście tych sekretnych schodów i stanął w niej, z świecą w ręku, w perskim jedwabnym szlafroku, z obłądem na obliczu — Bernard.

Jakób w mgnieniu oka się połapał, odetchnął tchnieniem powietrza, przywracającemu mu zatrzymane życie, ale ani wstać nie mógł, ani się poruszyć, ani głosu dobyć...

Bernard przysuwał się do biurka, położył na nim świecę, dziwnym gestem ręki, niby ceremonialnym, stylowym, zalonowym, potoczył po papierach na biurku...

życia, przykrem wrażeniem, jakie sprawiał, nazad powołał.

To nie była władza, to nie był spodziewany w katastrofie wypadek, to Bernard machinalnie, bezzwłocznie otworzył w swym pokoju drzwi i szedł drogą, której mu nikt nie wzbraniał.

Bernard, mimo wysiłków, nie mógł powiedzieć tego, co może i chciał powiedzieć. Zresztą może nie powiedział nie chciał. Pobekotał długo i wreszcie, przybijając wyraz tragiczno-komiczny, zawołał głosem donośnym, siłą tragicznego wysiłku, bezzwycięzną i bezwyrzniętą nutą:

— Ire... na!!

Jakób kiwnął głową i dalej jeszcze pospiesznie kończył segregację krocio-wych akcyj

Wstał, zamknął kasę, uchwycił torbę pod pachę, lichtarz w lewą rękę, zgasił gaz, prawa ręką objął Bernarda i wprowadził go troskliwie jak dziecko tą samą drogą do jego pokoju.

Tu zadzwonił na lokaja, objął brata nieskończenie dobrem i bolesnem spojrzeniem, i zanim służący zdołał nadejść, oddalił się.

Przebiegł kurytarze i schody i ganki i znalazł się w swem mieszkaniu, gdzie go Bywalski czekał oddawna.

— Jesteś! — zawołał rzucając torbę na sofę — mamy niezłą godzinę czasu.

— Własn... — Irena dziś jedzie?

— Dzia!

Jakób odetchnął.

Baleł się, by jej co nieprzeszkodziło.

— Czyż ci tak na tym dniu zależy?

— Na sekundach bo sekundy psują takie akrobatyczne, jak moje kombinacje.

(C. d. n.)



ilnego konsula angielskiego w Beyrucie depesze, nakazując, aby go niezwłocznie zawiadomili, skoro angielska eskadra morza Śródziemnego zawinie do Beyrutu. Minister spraw zagr. Said basza, dowiedziawszy się o tej depeszy, pojechał na terytorium ambasadora i oświadczył mu, że Porta w niedziele (czy też jutro) przysłała do odpowiedzi na projekt trzech mocarstw (Anglii, Rosji i Francji) w sprawie armeniejskiej. Tymczasem stało się wiadomem, że gabinet turecki na swojej naradzie odrzucił projekt mocarstw. — W kłótni dyplomatycznej wierzają jednak w zmianę tej decyzji. Wszelako uważają tu położenie za bardzo poważne i utrzymują się pogłoski o zmianie gabinetowej.

Utrzymują, że wielki wezyr Dżawid basza ustąpi, a posadę jego zajmie Kiamil basza, który poprzedził już tę godność piastować, nie sądzą jednak, iżby ta zmiana spowodowała także zmianę położenia.

Miało więc, jak dzisiaj donoszą, Porta na to się nie godzi, aby żandarmeria i urzędnicy w Armenii złożeni byli po połowie z chrześcijan i mahometanów. Nadto miał zająć taki wypadek, że żandarmi tureccy porwali sługę armeniejskiego, który się w Muszu (w Armenii) z komisyją mocarstw na parowcu znajdował, i mocarstwa żądają z tego powodu zadośćuczynienia.

Na giełdzie londyńskiej miał nawet pogłoski powstać, zwłaszcza w skutek pogłoski, że Anglii wysładzi na łódź wojsko w Dżeddah. W ogóle zaś spodziewają się w Londynie, że Porta zgodzi się na wszystkie propozycje trzech mocarstw w sprawie armeniejskiej.

## Balonem do bieguna.

Kurjer warszawski donosi:

Przed miesiącem rozszalała się wieść sensacyjna, iż dwaj aeronauci, pp. Castellani i Latruffe, przelecieli nad morzem podbiegunowym w balonie, że z wieści swojej przywieźli dużo obserwacji, że między innymi przeknali się na nocce, iż skłany wir Maelstrom nie jest tak straszny jak się go malują. Dzienniki jednak szwedzkie i norweskiesze rzecz całą zredukowały do rozmiarów właściwych. Pp. Castellani i Latruffe chcieli wlecieć balonem nad lody północne, dokonali nawet wstępu, ale nie polecili daleko, cała zaś wiadomość była zwykłą kaskadą dziennikarską.

Jednakże, co się odwiecze — mówi przysłowie — to nie uciecze. I wyprawa balonem do bieguna północnego nie jest projektem tak fantastycznym, jak to w pierwszej chwili sądzono. Oddawna już zuchwali aeronauci noszą się z zamiarami zwiędzenia stryf północnych w balonie, skoro dopłynięcie morzem do bieguna jest absolutnie niepodobni. Stwierdzono, że jeżeli podnieść nad powierzchnię mrozu morza są przedsięwzięcia niebezpieczne, co dopiero mówić o podróży nad morzem podbiegunowym! Niebezpieczeństwo jednak nie zraża żeglarzy napowietrzników. Projekt powstaje znowu, tym razem podobno na serio. Już w r. 1881 badacz krain podbiegunowych, członek królewskiej marynarki angielskiej, komendant Chêne, zbierał fundusz na podobną wyprawę do bieguna. Obecnie zajął się tem gorliwie Salomon Andrée ze Sztokholmu.

Śmiały ten aeronauta zamierza wnieść się balonem z jednej z wysp grupy norweskich, położonej na północno-wschód od archipelagu Spitzberga. Podróż ma się rozpocząć w lipcu roku 1896, to jest w miesiącu, w którym słońce stoi ciągle nad horyzontem krain podbiegunowych. Aeronauta zabuduje osobny budynek, w którym odbywać się będzie wypełnienie balonu gazem. Balon Andréego spuszczony będzie w Pary-

żu, obejmie 6.000 metrów kubicznych, mieć zaś będzie 22 metrów w przeczyn. Wypełni go czysty wodór, wyczyszczony na miejscu wstępu, we wspomnianym budynku, przy pomocy aparatu przywiezionego ze Sztokholmu. Podobne aparaty używane są we francuskim parku aeronautycznym w Meudon, a dają 150 metrów sześciennych gazu na godzinę.

Pasażerów zabierze balon trzech: Andrée, słynnego astronoma szwedzkiego Nild Ekholma i trzeciego aeronauta, którego źródła nasze informacyjne dotychczas nie wymieniają. Żeglarze napowietrznicy wzięli z sobą zapasów żywności na cztery miesiące. Między innymi, w łódce balonu znajduje się łódź płócienna, która w razie potrzeby może być zamieniona na sanie.

Po wypełnieniu balonu, aeronauci oczekiwali będą na wiatr pomyślny, któryby ich pchnął w stronę bieguna. Andrée zamierza zastosować w podróży przyrząd tak zw. *guide-rope*, który, wlokąc się po ziemi, przyczynia się w pewnym stopniu do nadawania balonowi kierunku. Nadto przy pomocy żagli, do wódca wyprawy chce, nie kierować balonem, bo to jest dotychczas niemożliwe, lecz sprowadzać go nieco z drogi wiatru. Wykonanie zamiaru tego nie jest niemożliwe, żagle bowiem są najzupełniej niezbędne, jeżeli balon oddany jest całkowicie na wolę wiatrów; inaczej jednak ma się rzecz, jeżeli bieg balonu jest względnie wolniejszy wskutek tarcia *guide-rope* o śnieg; wówczas przy skombinowaniu dwóch sił, tarcia o śnieg i siły żagli, można do pewnego stopnia skierować balon o kilka stopni od kierunku, wytkniętego przez wiatr.

W ten sposób Andrée i jego towarzysze mają nadzieję zbliżyć się, o ile to będzie możliwe, do bieguna, a nawet może przelecieć nad punktem biegunowym. Jak się rzekło, wyprawa ma się odbyć w czasie, gdy śnieg w strzechach podbiegunowych nie zachodzi, aeronauci więc mają nadzieję dokonania liczących zdjęć fotograficznych, to też zabierają z sobą przeszło 2000 klisz, na których mają się znaleźć niezadługo widoki z krain dla oka ludzkiego niedostępnych. Nad strasfami północnymi aeronauci zamierzają latać, dopóki im zapasów żywności starczy. Dopiero, gdy pobyt dojdzie do kresu, aeronauci porzucą swój *guide-rope*, a zdawszy w ten sposób balon na wolę wiatru, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu znajdą się nad okolicami zamieszkanymi przez ludzi. Dowódca wyprawy, Andrée przygotował się już od dłuższego czasu do tej niebezpiecznej wyprawy przez cały szereg wstępow.

A koszt wyprawy? Andrée mniema, iż wydatki nie przekroczą 175000 fr. Potwierdza to suma aeronauta już otrzymanego do swojego rozporządzenia od pewnego bogatego przemysłowca szwedzkiego pod warunkiem, iż druga połowa będzie znaleziona w ciągu dwóch miesięcy. Król szwedzki, Oskar I, dowiedział się o tym warunku, zawiadomił Andrée'go, że bierze pod swój patronat zbieranie składek do wysokości 65 koron szwedzkich, na liście zaś składek sam zapisał znaczną sumę z prywatnej swojej skrzynki. Dziś już można powiedzieć, że pieniądze znajdują się, z pewnością zaś swoją pod tym względem Andrée podzielił się drogą telegraficzną z komisyją naukową w Paryżu, rozpatrującą obecnie śmiało projekty aeronauty. Program szczegółowy przedstawił Andrée paryskiej Akademii nauk, która ze swojej strony wysłała komisyję zwaną komisyją, składającą się z panów Blancharda i Faya pod przewodnictwem Daubrégo. W czerwcu komisyja ogłosiła rezultaty swoich badań, a jeżeli wyniki jej okażą się dla projektu Andrée'go przychylnymi, Akademia wysła w lipcu do Szwecji delegatów, którzy będą obecni przy przygotowaniach do wyjazdu.

Niedaleka więc przyszłość pokazała, czy mamy do czynienia z mrzonką czy też przedsięwzięciem na racjonalnych podstawach. Dzisiejszy jednak stan aeronautyki wielkich rezultatów wyprawy spodziewać się nie powinna. Będzie to prawdopodobnie jedno z usiłowań osiągnięcia tam, gdzie dotychczas człowiek osiągnąć nie mógł. Nie takich prób prawnie się jeszcze w naszym wieku!

## KRONIKA.

Lwów dnia 5 czerwca

**Nasz fejeton.** Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy szereg fejetonów p. t. „Przechadzki po Lwowie”, pióra p. Stanisława Schnür-Pełowskiego. Jest to szereg obrazków przedstawiających stopniowo przeobrażanie się Lwowa z średniowiecznego w nowoczesne miasto. Wszystkich obrazków jest dziesięć.

**Jubileusz Zacharjasiewiczów.** Posiedzenie pełnego komitetu jubileuszowego odbyło się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej pod przewodnictwem prez. p. Mochnackiego. Sekretarz komitetu p. St. Pełowski złożył sprawozdanie z czynności komitetu i przedłożył następujący program uroczystości jubileuszowej, który jednomyślnie uchwalono. Według przyjętego programu uroczystości odbędą się 14. bm. o godz. w pół do 8 wieczorem powitanie jubilatów na dworcu lwowskim przez reprezentację „Kola” i wielbicieli talentu autora „Sw. Jura”. Następnie 15. bm. bankiet w kasynie miejskiej poprzedzi uroczystość wręczenia Zacharjasiewiczowi wienca srebrnego, oraz dyplomów honorowych „Kola”, „Tow. dziennikarskie”, „Kasya miejskiego” i t. d., przyczem przemówi p. prez. Mochnacki, wreszcie dnia 16. bm. odbędzie się raut na cześć jubilatów w Kole literackim.

Po obradach pełnego komitetu, ustanowiła komisyja szereg kosztów, jakie mają być wniesione w czasie bankietu. Przemawiając będą ocaleni: prektor dr. Gwiliński, jeden z wiceprezów Kola literackiego, p. T. Romanowski, Platon Kostecki (im. dziennikarski), sk. Pieracki (im. młodzieżowy) i prezes kasya miejskiego dr. Pomianowski.

**Walne zgromadzenie Tow. „Praca kobiet.”** odbyło się wczoraj o godz. 8. wieczorem pod przewodnictwem p. Kosińskiej. Po przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, odczytał sekretarka Tow. panna Lonschamps sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły, które stwierdza znaczny rozwój tej pożytecznej instytucji, niemniej też „Szwajni”, utworzonej przez Tow. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu wydziałowi absolutorium, nastąpił uzupełniający wybór, w miejsce 12 ustępujących z zarządu pań. Wybrany został wydział dotychczasowy.

**Festyn ludowy.** Od pani namiestnikowej Marii hr. Badenowej, otrzymujemy następujące pismo: Chcąc przyjąć w pomoc niebezpiecznym ofiarom pożarów, które w tym roku tyle wstąpiło i miasteczka w naszym kraju obróciły w pył, pogrążając setki rodzin w najokropniejszą nędzę — zamierzam, jak to już poprzednio podałam do wiadomości publicznej — urządzić festyn na dochód pogrążonych. Odtąd festyn ten odbędzie się d. 1 lipca w ogrodzie mi. j. m., w połączeniu z tombolą. Dokładam wszelkich usiłowań, aby program festynu, który się rozpocznie o godz. 5 po południu, był nowy i obfity i aby urządzeniem swoim przypominał zeszłoroczne tak miłe i świetne zabawy urządzone w czasie wystawy. Pragnęłabym również, aby tombola zaopatrzona była w rzeczy ciekawe i wartościowe fanty. Na zakupienie fantów otrzymaliśmy dotychczas od p. Leona hr. Dzieduszyckiego 100 zł., od p. J. Adw. hr. Tarnowskiego ze Sniatynki 10 zł., od p. Stanisława Jędrzejewicza 10 zł., od p. Adm. przybytkowej Lidowej 10 zł., od p. Emmy Brücknerowej 5 zł., od p. J. Jägermana radcy namiestnictwa 5 zł. i od

p. inspektora Dzieduszyckiego 5 zł. Odwołanie się moje do ofiarności publicznej na rzecz wyjątkowej nędzy, nie pozostało więc w pierwszej chwili bez skutku, a mam nadzieję, iż i nadal nie będzie bezowocnym i że ogość nasz tak skory, ilekroć idzie o spełnienie prawdziwie dobrego uczynku, nie odmówi mi poparcia, czy to przez przesyłanie darów pieniężnych (pod moim adresem w Busku, lub też pod adresem p. Arnolda Des Loges, dyrektora urzędów pomocniczych w namiestnictwie), czy też darów w naturze t. j. w żywych okazach drobiu i zwierząt domowych, które będą przeznaczone jako wygrane na tomboli. Te ostatnie dary proszę nadsyłać do dnia 29. bm. pod moim adresem do Lwowa (ul. Lipowa, dawny pałac Skrzyńskich).

M. Badenowa.

**Panorama Racławicka.** dzieło mistrzów Styki i Kossaka, odczyta — jak się dowiadujemy — zaraz z początkiem przyszłego roku do Budapesztu na tamtejszą wielką wystawę tysiąclecia Węgier. Wystawie Panoram Racławickiej w Budapeszcie, zwłaszcza w roku dla narodu węgierskiego tak uroczystym, będzie miało wielkie znaczenie nie tylko morale, ale pod pewnymi względami nawet polityczne, dlatego też z wiadomością tą dzielimy się z wielką przyjemnością z naszymi czytelnikami.

**Ostatni szermierz za wolność Polski.** z drużyny Kościuszkowskiej, jak zapewne pamięta wielu z naszych czytelników, zmarł w Rzeszynie polski i został pochowany na Łyczakowskim cmentarzu 8 stycznia 1870 r. Był to p. Antoni Piórski, którego wiedeńskie zwłoki wspaniałym pogrzebem i na jego grobie wystawił ze składek krzyż... walczył się dziś, grożąc zupełną ruiną. O pociągach walczyli tytanicy z najzdatniejszymi z wojowników, co wypowiedziało, więc też można było; uczestnicy ówczesnych zapasów do zgonu ciał przez naród byli otoczeni — pamięć też o nich nie powinna nigdy wygasnąć w sercach następnych pokoleń, choć i one miały i mają swych bohaterów i swoje krwawe ofiary. Zaledwie kilku z dawnych bohaterów pozostało trwałe po sobie wspomnienie — sądzę, że kilku potomków nam przekazała, bądź to w żywych dotąd pracach, bądź w potęgę ducha, jakie podówczas posiadali. S. p. A. Piórski był człowiekiem czynu, jednym z tysięcy racławickich bohaterów, otaczających wielkiego wodza i jako takiemu pomagającemu mu się od nas należy — obowiązani jesteśmy dla dzieł naszej przechowywać ją trwałe, aby biorąc potem przykład z ojców, szanowali wspomnienie tych, którzy dla ojczyzny wszystko poświęcili. Krzyż wystawiony S. p. A. Piórskiemu obył się do upadku — nim rok minie, czas i niepowody zniszczą go może zupełnie. Dla wystawienia nowego pomnika, godnego tego bohownika za wolność ojczyzny, powinniśmy z wdzięcznego serca znaleźć fundusz dostateczny. Pewni, iż nasze wezwanie nie przebrzmie bez echa, zwracamy się z niem do wszystkich rodaków. Ofiary przyjmuje administracja naszej gazety.

**Ogień pokojowy** wybuchł wczoraj o godz. 4 po południu przy ul. Piękarskiej 1. 4 a mieszkaniu w mieszkaniu na drugim piętrze sąsiady się, belki w podłodze, w kuchni. Gdy opuszczono dym, zawezwano straż pożarną miejską, a w chwili przybycia jej pomienie wydobywały się już z pod podłogi. Ze zwykłą energią rzucili się strażacy na ratunek, a w półtorę godziną zgaszono ogień. Szkoda wynosiła około 300 zł., musiano bowiem zerwać podłogę, sufit i zburzyć kuchnię.

**Skutkiem nieostrożnej jazdy** najeżdżał woznica Idel Mensch na placu krakowskim na dorozkarcza nr. 280 i przebił dyszlem brzuch koniowi.

**Kradzież kieszonkowa.** Paol Zofia Zielonka, żona notariusza z Sieniawy, skradziono wczoraj w Ryuku z kieszeni sukni pulawę z kwotą 20 zł.

**Depozyt.** Józef Maruniak ozeldnik stolarski dał szynkarce Roze Eisenstein przy placu Gołuchowskich pakunek ze swoją garderobą do przechowania. Gdy zgłosił się w dwie godziny po odbiór odmówiła Roze

wydania pakunku, zaprzeczając jakoby wogóle Maruniaka widziała kiedykolwiek. Wobec tego oddano sprawę sądowi.

**Kwestyonowana intubulacja.** W rozprawie karnej przeciw Mojżeszowi i Chanie Dannenhirschom, oskarżonym o oszustwo, zapadł dziś wyrok sędziów przysięgłych, na podstawie którego trybunał zasądził Mojżesza Dannenhirscha na 15 miesięcy więzienia, żonę zaś jego, Chanę, od odpowiedzialności uwolnił.

**Zatrucie ludzi.** Od niejśa iego czasu lud wiejski w Galicyi — pisze *Pracownik Kółek rolniczych* — szczególnie w zachodniej części zaczął zażywać kropel tak zwanej a odyn, którą dawniej przepisywali lekarze do zażywania na cukrze w małej ilości na uśmierzanie bólów żołądkowych. Anodyna owa jest mieszaniną eteru ze spirytem, ma własności podniecające, lecz zażywana w większej ilości staje się po prostu trutką. Niezwykłym systemem nerwowym, sprowadza drżenie rąk i nóg, niepokój, brak apetytu, osłabienie coraz większe i wycieńczenie. Tymczasem używanie jej częste łatwo przechodzi w nałóg, podobnie jak picie wódki i używanie opium lub morfiny tak dalece, że człowiek ponęta przawycałszy się do snu, nie może. Jest to zatem straszne niebezpieczeństwo, które może doprowadzić do niedożywienia całej rodziny i pokolenia. Pomimo zakazów wydanych od aptek przez namiestnictwo jeszcze w r. 1893, aby nie sprzedawano tej truciizny inaczej, jak tylko za receptami lekarzy, znaleźli się nieumieinni szynkarze, którzy dla podniesienia mocy wódki mieszały do niej anodynę i sprzedawali publicznie. Przy tegorocznym asenierunku do wojska w Tarnowie, dostrzeżono wielu młodych ludzi pijanych i odrzuconych wódką mieszaną z anodyną, więc też władze wdały się w tę sprawę, zarządziły rewizję po szynkarniach i pozabierały znaczne zapasy anodyny, a nieumieinnym szynkarzom oddały sądom do ukarania.

**Z żartu.** Józef Szajdowski w Kleczy dolnej, w powiecie wadowickim, bawiąc na robocie w Lipinie (z Prusich) skradł w tamtejszej fabryce trzy naboje dynamitu. Zabrał je później z sobą do lasu w Kleczy, gdzie był na robocie. W południe, gdy muś obiad przynosiła, on obęga żartem żonę nastrożony, uderzył w naboje siekiera. Naboje wybuchły natychmiast i oderwały Szajdowskiemu wszystkie palce lewej ręki i skaleczyły nogę. Anna Szajdowska nie odniosła skażenia.

**Kongres ginologiczny** w Wiedniu rozpoczął dziś swoje obrady. Przewodniczącym wybrany prof. Ohrobak z Wiednia, zastępcą jego profesor Fritsch z Bonn. Na zgromadzeniu obecni byli reprezentanci ministerstw, oraz liczne powagi fachowe z Niemiec, Szwajcarii i z Austro-Węgier. Zgromadzenie uchwaliło odbyć następny kongres w roku 1897 w Lipsku i wybrało przewodniczącym komitetu, który ma kongres przygotować, doktora Zwielfa z Lipska.

**Ze sportu.** W niedzielny dzień obecnych wyścigów wiedeńskich w drugim biegu brały udział między innymi „Napaged”, hr. Siemienieckiego i „Panama” Trautmanndorfa, bieżało razem pięć koni, a z metu „Napaged” był drugim, „Panama” trzecią. Dalej w piątym biegu „Pirat” Schindlera był drugim u mety, a następnie koni, a w szóstym biegu „Wyborny” hr. E. Baworowskiego zdobył dla siebie trzecie miejsce na 14 koni.

O wiele piękniejsze rezultaty osiągnęły galoryjści stajnie w dniu poniedziałkowym, zdobyły bowiem dwie pierwsze nagrody. I tak w trzecim biegu zwyciężył na 6 koni „Egoist” Schindlera, w biegu zaś piątym dwulatek „Wyborny” E. hr. Baworowskiego.

**Grand steeple chase de Paris**, (nagroda 120.000 franków i nagroda honorowa wartości 10.000 franków), wygrał 5 letni „Styrax” R. Lebaudygo, którego stajnia

w biegach z przeszkodami w Wiedniu i Budapeszcie często wygrywa; drugim był 4-letni „Quand Mème” L. Owena; trzecim ks. Karadordzewicz „Mondville”. P. Robert Lebaudy (spadkobierca cukrownika milionera) darował z tej okazji 100.000 fr. na ubogich, a z tych 5000 fr. na ubogich Francuzów w Wiedniu.

**Pomnik Mac Mahona** odsłonięto wczoraj w Magenta w obecności ministra wojny Mocenni-go, reprezentantów władz miejscowych i francuskiej misji wojskowej, w której znajdowali się generał francuski Vaulgrenant i syn śp. marszałka Mac Mahona, kapitan Mac Mahon. Minister Mocenni w mowie swej zapewniał, że Włochy nigdy nie zapomną, jak skutecznej pomocy użył im naród francuski do odzyskania swobody i niezwłocznie i prosił członków misji, aby byli dla Mac Mahona przyjaciółmi uczuć, jakie żywią Włosi do Francji. Generał Vaulgrenant pokłonił również nadek na braterskie uczucia między Francją a Włochami i dziękował królowi i rządowi za wystawienie na ziemi włoskiej pomnika marszałkowi francuskiemu. Syna Mac Mahona witła ludność bardzo sympatycznie. Król nadał generałowi Vaulgrenantowi wielką wstęgę orderu św. Maurycego.

**Upały w Stanach Zjednoczonych.** jakie obecnie tam zapanowały, stały się prawdziwą klęską. Wiele osób zmarło już w skutek uderu słonecznego. W hutach żelaznych w New-Yorku musiano zastanowić wszelkie roboty.

**W Kole literacko-artystycznym** odbędzie się dnia 5. bm. o 8. wieczorem pogadanka Jana Styki pt.: „Z podróży do Ziemi Świętej”.

## Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Kraków 4. czerwca.

W drugim dniu obrady otwarte zostały rozprawy nad wnioskami p. dyr. Petelena. Zebrał głos pp.: Dr. Lenik, dr. Korpul, Zych, Sanocja, Czechowski, X. dr. Pechnik, Gielow i Sas. W głosowaniu przyjęto wszystkie punkty wniosków p. Petelena, z wyjątkiem punktu czwartego.

W sprawie dodatków pięcioletnich, pobieranych przez egzaminowanych zastępców nauczycieli, przedłożył referent X. dr. A. Pechnik następujące wnioski:

„Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, iż lata, spędzone na supleturnie od adania egzaminu, powinny być uwzględniane przy przyznawaniu dodatków pięcioletnich, pobieranych w służbie rzeczywistej, że więc dodatkowe, otrzymywane na supleturnie, powinien być pozostawiony także przy nominacji na nauczyciela rzeczywistego i że nauczycielom, którzy na mocy obowiązującej obecnie ustawy stracili przyznanie im w czasie supleturny dodatki pięcioletnie, należy je przyznać napowrót”.

Po krótkiej dyskusji wniosek przyjęto polecając zarazem Wydziałowi, aby położył odpowiednie kroki dla urzeczywistnienia tego wniosku.

Następnie dyr. dr. Petelenz imieniem komisyi kontrolującej składał sprawozdanie i wnosi, aby udzielono wydziałowi absolutorium. Wniosek przyjęto, poczem przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrano jednomyślnie radcę dworu prof. Pięta, zastępcą przewodniczącym prof. Sotysika i Wydział dotychczasowy.

Z kolei odczytał prof. Zych zajmujący referat, dotyczący podróży naukowych do Włoch i Grecji.

W końcu weszły na porządek dzienny wnioski członków. Prof. Heck zażądał wyjaśnienia w sprawie gimnazjum żeńskiego. Przewodniczący udzielił wyjaśnienia co do założenia gimnazjum żeńskiego we Lwowie, przyczem zaznaczył, iż w kwestyi wyższego wykształcenia kobiet zapatrywania są bardzo różne. Wydział stoi na tem zasadniczym stanowisku, iż że względów cywilizacyjnych, należy dać kobietom możliwość wyższego wykształcenia, doradza jednak wogóle, aby w tej trudnej sprawie postępowano

## PRZEBIEŻKI PO LWOWIE

przez

Stanisława Schnür-Pełowskiego.

I.

Lwów średniowieczny doczekał się licznych i dokładnych opisów, że tylko wymienimy prace Władysława Łozińskiego, Maurycego Dzieduszyckiego oraz popularne opracowania Ludwika Dzieduszyckiego i Fryderyka Papęgo. Natomiast dzieje przeobrażenia się starego Lwowa grodu w miasto nowoczesne, fizyognomia Lwowa od czasu rewindykacji do połowy bieżącego wieku nieznane są niemal zupełnie młodszemu pokoleniu. Dziennikarz Thullig, w pobieżne artykuły Pindtlera, S. Neidra i Mechelera, kilkadziesiąt rytych wycisków w tekstach bibliotecznych Pawlikowskich tudzież kilka obrazów Langa, przedstawiających Lwów a uratowanych szczęśliwie od zniszczenia w zbiorach archiwum miejskiego — oto wszystko, co posłużyć może obok urywanych dziennikarskich wzmianek, jako materiał do skreślenia obrazu naszego miasta w latach 1772—1850.

W miarę tych szesnastu lat, któreś postępują się potrośnie tradycją, której ślady z dniem każdym coraz to bardziej się racjerszą, starać się będziemy odtworzyć postać Lwowa z dawnych, lepszych czasów — jak mawiają starzy.

Zaczniemy od średniowiecza a raczej od rynku, nad którego rozległością i formą unosił się w pochwałach wszystkich turyści cudzoziemscy, zwiędający nasze miasto z końcem ubiegłego wieku. Środek rynku był zabudowany, gdyż prócz ratusza, budowy datującej się jeszcze z końca piętnastego wieku, a pośrodku od strony placu Kapitułowego osiadłszy wież, wykonaną w roku 1617, istniało w miejscu dzisiejszego zabudowania ratuszowego jeszcze jedena-

ście domostw prywatnych. Stary ratusz, gmach niepozorny, przestawiany kilkakrotnie, posiadał miał ongi wspaniałe urządzenie wewnętrzne. Posadzkę w sali radnej pokrywały perskie kobierce, w oknach śliskiły się weneckie szyby, ściany zdobiły karty geograficzne tudzież obrazy królów, hetmanów i wybitniejszych mężów stanu Rzeczypospolitej. Wszystkie ta okazała wraz z drogiem serwisem miejskim, używanym podczas publicznych wystąpień, należała w roku 1785 do bezpowrotnie minionej przeszłości. Gmach ratuszowy używanym był w owym czasie na arestasy i brudne łachmany, powiewające z okien tego budynku budziły odrazę wśród mieszkańców rynku, do których wraz z arcybiskupem rz. kat. biskupem i z pisarzem Rzewuskim zaliczała się śmietanka tutejszego towarzystwa.

Prawdziwą ozdobą ratusza była wieża trzydziesto-szajnowej wysokości, na której szczycie mieścił się zakupiony po Jezuitach w roku 1785 zegar. Po wydzwonienu każdej godziny strażnik wieżowy trąbił na cztery rogi miasta oznajmiając mieszkańcom swą czujność w baczeniu, czy się gdzie nie ukaze złowrogi płomień. Nosząc się przez długie lata z myślą budowy nowego ratusza, zakupiło miasto w roku 1790 jeden z domów sąsiednich obok starego gmachu, a oddzielonych od niego jedynie wąską uliczką, noszącą miano ogroduńskiego, lecz wypadki polityczne i smutne stosunki, w jakich znalazły się fundusze miejskie z końcem minionego wieku, poddały znowu na czas dłuższy w odwłokę myśl przyozdobienia rynku odpowiedniejszą budową. Dopiero około roku 1826 wzięto się znowu do dzieła, lecz robota około zakładania fundamentów pod nowy gmach niefortunnie poprowadzona tuż obok podstawy starej wieży, spowodowała w dniu czterdziestym lipca tego roku smutną katastrofę. Oto dolna część wieży, czworokonna, zachwiana w swej podstawie, zaczęła się gwałtownie rozsuwać i o godzinie wpół do szóstej wie-

czorem rozstąpiła się na dwie strony, skutkiem czego górne piętra wieżowe wraz z zegarem runęły na rynek, uszkodziły po troszę kamienicę Rzewuskich. Co gorzej jednak, iż wypadek ten nie obył się bez ofiar w życiu ludzkim, gdyż mimo ostrzeżeń znanego w owym czasie budowniczego, Karola Kawi, który rozpowszechnił na wieży arkusz papieru wskazujący po kilku godzinach na przedrta tego powierzone, doprowadzając jasno, iż mury się rozchodzą, znalazło się w chwili katastrofy kilka osób na wieży. Z pod gruzów wydobyto ośm zwłok ludzkich; w tej liczbie prócz strażnika i jego córki, piętnastoletniej dziewczyny, znalazły się zwłoki dwóch żołnierzy, którzy na chwilę przedtem popiepszyli na galerię — z ciekawości...

Smutne to zdarzenie podało Janowi Kamińskiemu myśl do napisania weselej krotki p. t. „Zawalenie się wieży ratuszowej, czyli Kominiarz i młynarz”, powtarzanej wielokrotnie, z której treścią co prawda okropna katastrofa w dość luźnym pozostawała związku. Brak wieży przyspieszył atoli wykonanie nowej budowy ratusza. Uroczyste założenie kamienia węgielnego nastąpiło już w dniu 21. października 1827 roku, a w siedm lat później, kosztów pół miliona zł. stanął nowy ratusz wraz z wieżą. Wykupiono przy tej sposobności i zniszczono sąsiadujące realności, i między którymi był gospoda, zwana: „Pod olejem”, tudzież domostwa Mikołajewicza, Wiśniewskiego, Manowar, Wernera, Mathego i Panatowskiego. Gmina postarała się o odpowiednio wewnętrzne urządzenie gmachu liczącego 156 pokoiów i 9 sal.

Sama dekoracja wielkiej sali obrad, zdobnej w marmury i w sztukaterie żłoczone, kosztowała około siedemnaście tysięcy zł. Nowy zegar wieżowy sprowadzono z Wiednia z warsztadów tamtejszego instytutu politechnicznego. Ustawieniem i uregulowaniem zegaru nakreślającego się co dwie doby, zajmował się profesor Stampfer, zaś znany profesor matematyki Straszniński poświęcił opi-

sowi wewnętrzne urządzenie zegarowego obszerny artykuł, wydrukowany w *Mnemosynie* z roku 1837. Budynek z takim nakładem wykonany padł już w kilkanaście lat później ofiarą pożaru. Spłonął w pamiętnym dniu drugim listopada 1848 roku i dopiero w rok później mogło się odbyć pierwsze posiedzenie wydziału miejskiego w osobnym po części gmachu. Restauracja wieży przeciągnęła się aż do roku 1851. i w dniu trzecim maja t. r. poraz pierwszy ozwał się z niej zegar wydzwanający nam do tej pory godziny. Z tego też powodu grono osób, które uczestniczyły przy ustawianiu zegara przed laty czterdziest, zbiera się corocznie w tym dniu na wieżę ratuszowej na wspólną pogawędkę i przekąskę.

W gmachu ratuszowym, który od pół wieku, prawie nie uległ żadnym ważniejszym przeobrażeniom, mieści się, prócz archiwu, istniejącego w miejscu dzisiejszej strażnicy pożarnej i biur magistratu, także szkoła ludowa dla chłopców, szkoła realna i zakład galicyjskiej kasy oszczędności, posiadające obecnie osobne gmachy.

Brak w rynku był ohydny, nie mówiąc już o przedmieściach, które na wiosnę i w jesieni były niemal nieprzystępne dla pieszych przechodniów. I nie mogło być inaczej, gdy jeszcze w roku 1764 musiano z Warszawy przysłać do Lwowa osobną komisyję, która by rozstrzygnęła, kto ma z miasta wywozić nieczystości i śmiecie. Niedziw przeto, iż podczas pierwszej bytności cesarza Józefa II. w naszym mieście, sześciokrotny pojazd monarszy, ugrzązł w błocie wśród rynku i z trudem został z tej topieli wydobyty. Gdy rząd nakazał ponowne wybrukowanie miasta, okazało się, iż w niektórych miejscach zapomniano, pod pokładami błota spoczywały trzy kondygnacje bruków w poprzednich latach kładzione. Czystości miasta z końcem ubiegłego wieku było przekazane więznię, którzy spełniali swą powinność bardzo niedbale zaś wozy, które miały

wywozić zgromadzone przez nich błota po za obręb miasta, gubiły połowę swego ciężaru po ulicach.

Mimo to rynek był — jak to już wspomnieliśmy — siedliskiem śmieciaków i towarzyszy i władz rządowych. W kamienicy dawniej Korniańców i Sobieskich (Rynek 1. 6) przemleściwał wesoły pan pisarz Kazimierz Rzewuski, mimo piętnego krzyżka tej wiodący wśród młodzieży, zawsze skory czy do robot politycznych, czy do hulanki, protektor masonerii i j. żółcie zawołany.

Tuż w sąsiedztwie (l. 9.) istniała rezydencja lwowskich arcybiskupów r. k. obrządku, którzy tu przesiadywali aż do roku 1844, kiedy to zacy arcypasterz Franciszek de Paula Piszlek zbudował dla siebie i swych następców pałac przy ulicy Czarnieckiego. W arcybiskupiej rezydencji znalazła też pierwszkowo przytłaczająca komenda wojsk cesarskich, pozostająca pod rozkazami generała Hadika. W sąsiedniej kamienicy (l. 16), nazwanej nie wiadomo z jakiego powodu starym arsenałem, mieściły się pierwsiastkowo prócz apartamentów gubernatora Pergana biura gubernialne.

W ogóle co do pomieszczenia nowych dykasteryi i garnizonu zachodziła w pierwszej chwili po rewindykacji niedława trudność. Wojsko zajęło arsenały Rzeczypospolitej (za kościołem dominikańskim) i miejski (przy ul. Sobieskiej) tudzież szpichlerz miejski, istniejący dotychczas naprzeciw Karmelitów, a zwany pospolicie saletraznią. Resztę potrzebnych kwater musieli dać mieszczanie, zaś w ratuszu, od strony kamienicy arcybiskupiej urządzone odwach. O arsenał Rzeczypospolitej rozegrała się w owym czasie wielka ciekawa sprawa między austriackim skarbem wojskowym a starostą lwowskim Janem Kikiem, właścicielem tego zabudowania. W r. 1768 sprzedano bowiem ów arsenał jako bezużyteczny na zasadzie uchwały sejmowej Kikiem. Gmach oszacowany na sumę 38.993 złp. oddano mu w tymże roku

w posiadanie, lecz nowy rząd unieważnił cały akt sprzedaży z powodu, iż w akcie, potwierdzającym nabycie arsenału przez Kiekiego nie wyrażono ceny kupna. Kiki udął się na drogę prawa, lecz w r. 1796 przegrał ostatecznie proces. Nakazano mu „wieczne milczenie”. W latach następnych kilkakrotnie przebudowywano arsenał, który podczas restauracji, dokonanej w roku 1821 postradał dawne swe ozdoby i napisy. Gdy na pomieszczenie wojska obmyślano inne budynki, przeważnie gmachy zniszczonych klasztorów, urządzono w arsenał warsztaty artylerji, które czynne były w tem miejscu do r. 1835, poczem je przeniesiono do Czerwonego Klasztoru.







## Na czerwiec!

KSIEGARNIA KATOLICKA  
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO  
w Krakowie  
poleca książkę p. t.:  
**Miesiąc**  
Najśrodszego Serca  
Jezusowego  
przez O. PROKOP, Kapucyna.  
Str. 450 w 16-cc.  
Cena egz. bez oprawy 80 centów; w oprawie półciennej, brzozy pasowej, z futerałem zł. 1.40, po 20 ct. drożej.

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się do wzięcia przedwzrostem dla osób o słabym wzroku.

Wietrzne motory  
najtańsze wodociągów  
dla gmin, gospodarstw, willej, ogrodów — buduje  
**A. KUNZ**  
fabryka wodociągów i pomp  
w Weisskirchen.  
Prospekty gratis.

**Kredyt osobisty**  
od 300 zł. wyżej, aż do najwyższej sumy dyskretnie. 6906

**Pożyczki hipoteczne**  
pod najlepszymi warunkami załatwia I. Visontai bohorl. immatr. Geldagentur, Budapest, Agtelekigasse.

## DROBNE OGŁOSZENIA po 1 et. od wyrazu

**ŁODOWNIE** pokojowe znakomite po złr 25—, 35—, 45— i 65—. Maszynki amerykańskie do robienia lodów po złr. 4.75, 5.50 i 6.50, poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**KRAWATY** co tydzień świeże przesyłki otrzymują z fabryki krajowej i angielskiej S. Gabriel & J. Chlebownik. we Lwowie, plac Halicki 1. 3. Filia: ulica Halicka 1. 4. 761

**STOŁ** jadalny dębowy, otomna, 108cm. szerokości, 208cm. długości, 787

**POLWARK** koło Przemyśla, tuż przy stacji kolejowej, jest od 24. czerwca br. do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Grabownicy, poczta i stacja kolei Nowe Miasto. 786

**REPERACYJE**, krycie oraz malowanie budynków, przyjmują pracowni wyrobów metalowych Z. Gościński, Lwów, Kopernika 1. 7. 56

**ŚWIEŻY ZAPAS** najnowszych resztek z wianych na suknie i sukienki, poleca najtańszej Antonina Ertel, Koralka 8.

**PANNA** w średnim wieku, Polka, z porządnego domu, poszukuje posady zaraz jako kuchnia lub towarzyszkę. Adres: L. L. poste restante Krosno. 771

**MAJĄTEK ZIEMSKI** w samoborskiem, 1000 morgów roli, 157 m. 4 k. 5 m. ogrodu, 213 m. lasu z czego 60 m. starej dębiny — zaraz do sprzedania. Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego składającego się przeważnie z bagien mokrych, łąk, gruntów i nieużytków skomasyowanych w niz n. ch. równo połączonych, w obszarze ok. 2000 morgów. Zgłoszenia przyjmuje adwokat Dr. Steczkowski, Lwów, ul. Kościuszki 4.

**W HANDLU** Albinia Sołdeckiego, ulica Wawowa 11 we Lwowie, wszelkie towarowe korzenne i mączne. Najlepsze masła deserowe. 690

## Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.

Alkalizno-słone źródło (13 term. od 25° do 36° Cels.)  
Kuracja przez cały rok. Początek sezonu letniego w dniu 1. maja. W bieżącym roku było kuracujących 22.271 osób. Kąpiele tej przyniosły pomyślniejsze rezultaty niż w poprzednim roku. W tym celu urządzono w kurhausie salami koncertowymi, czytelnia, sala do konwersacji i zabaw. Telefon państwowy. Restauracja. Nowa sala do picia wód, wspaniały teatr letni, piwny park, najrozmaitsze urządzenia mające na celu przyjemność i wyzdrowienie. Wzrost w wysokości pierwszorzędnego światowego kąpieliska kuracyjnego. Orkiestra zakładu pod osobistym kierownictwem kapelmistrza Karola Komzaka. Baden zaopatrzony jest w najlepszą wodę zrodzoną z wodociągów wiedeńskich. Kościół katolicki, ewangelicki i rzymski. Wyjaśnienia udziela darmo komisarz kuracyjny.

**Korale** prawdziwe od najtańszych do na, wybredniejszych a to za sznurki 04 złr. 1.50, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50, 6.50, 7.50, 8.50, 9.50, 10.50, 11.50, 12.50, 13.50, 14.50, 15.50, 16.50, 17.50, 18.50, 19.50, 20.50, 21.50, 22.50, 23.50, 24.50, 25.50, 26.50, 27.50, 28.50, 29.50, 30.50, 31.50, 32.50, 33.50, 34.50, 35.50, 36.50, 37.50, 38.50, 39.50, 40.50, 41.50, 42.50, 43.50, 44.50, 45.50, 46.50, 47.50, 48.50, 49.50, 50.50, 51.50, 52.50, 53.50, 54.50, 55.50, 56.50, 57.50, 58.50, 59.50, 60.50, 61.50, 62.50, 63.50, 64.50, 65.50, 66.50, 67.50, 68.50, 69.50, 70.50, 71.50, 72.50, 73.50, 74.50, 75.50, 76.50, 77.50, 78.50, 79.50, 80.50, 81.50, 82.50, 83.50, 84.50, 85.50, 86.50, 87.50, 88.50, 89.50, 90.50, 91.50, 92.50, 93.50, 94.50, 95.50, 96.50, 97.50, 98.50, 99.50, 100.50, 101.50, 102.50, 103.50, 104.50, 105.50, 106.50, 107.50, 108.50, 109.50, 110.50, 111.50, 112.50, 113.50, 114.50, 115.50, 116.50, 117.50, 118.50, 119.50, 120.50, 121.50, 122.50, 123.50, 124.50, 125.50, 126.50, 127.50, 128.50, 129.50, 130.50, 131.50, 132.50, 133.50, 134.50, 135.50, 136.50, 137.50, 138.50, 139.50, 140.50, 141.50, 142.50, 143.50, 144.50, 145.50, 146.50, 147.50, 148.50, 149.50, 150.50, 151.50, 152.50, 153.50, 154.50, 155.50, 156.50, 157.50, 158.50, 159.50, 160.50, 161.50, 162.50, 163.50, 164.50, 165.50, 166.50, 167.50, 168.50, 169.50, 170.50, 171.50, 172.50, 173.50, 174.50, 175.50, 176.50, 177.50, 178.50, 179.50, 180.50, 181.50, 182.50, 183.50, 184.50, 185.50, 186.50, 187.50, 188.50, 189.50, 190.50, 191.50, 192.50, 193.50, 194.50, 195.50, 196.50, 197.50, 198.50, 199.50, 200.50, 201.50, 202.50, 203.50, 204.50, 205.50, 206.50, 207.50, 208.50, 209.50, 210.50, 211.50, 212.50, 213.50, 214.50, 215.50, 216.50, 217.50, 218.50, 219.50, 220.50, 221.50, 222.50, 223.50, 224.50, 225.50, 226.50, 227.50, 228.50, 229.50, 230.50, 231.50, 232.50, 233.50, 234.50, 235.50, 236.50, 237.50, 238.50, 239.50, 240.50, 241.50, 242.50, 243.50, 244.50, 245.50, 246.50, 247.50, 248.50, 249.50, 250.50, 251.50, 252.50, 253.50, 254.50, 255.50, 256.50, 257.50, 258.50, 259.50, 260.50, 261.50, 262.50, 263.50, 264.50, 265.50, 266.50, 267.50, 268.50, 269.50, 270.50, 271.50, 272.50, 273.50, 274.50, 275.50, 276.50, 277.50, 278.50, 279.50, 280.50, 281.50, 282.50, 283.50, 284.50, 285.50, 286.50, 287.50, 288.50, 289.50, 290.50, 291.50, 292.50, 293.50, 294.50, 295.50, 296.50, 297.50, 298.50, 299.50, 300.50, 301.50, 302.50, 303.50, 304.50, 305.50, 306.50, 307.50, 308.50, 309.50, 310.50, 311.50, 312.50, 313.50, 314.50, 315.50, 316.50, 317.50, 318.50, 319.50, 320.50, 321.50, 322.50, 323.50, 324.50, 325.50, 326.50, 327.50, 328.50, 329.50, 330.50, 331.50, 332.50, 333.50, 334.50, 335.50, 336.50, 337.50, 338.50, 339.50, 340.50, 341.50, 342.50, 343.50, 344.50, 345.50, 346.50, 347.50, 348.50, 349.50, 350.50, 351.50, 352.50, 353.50, 354.50, 355.50, 356.50, 357.50, 358.50, 359.50, 360.50, 361.50, 362.50, 363.50, 364.50, 365.50, 366.50, 367.50, 368.50, 369.50, 370.50, 371.50, 372.50, 373.50, 374.50, 375.50, 376.50, 377.50, 378.50, 379.50, 380.50, 381.50, 382.50, 383.50, 384.50, 385.50, 386.50, 387.50, 388.50, 389.50, 390.50, 391.50, 392.50, 393.50, 394.50, 395.50, 396.50, 397.50, 398.50, 399.50, 400.50, 401.50, 402.50, 403.50, 404.50, 405.50, 406.50, 407.50, 408.50, 409.50, 410.50, 411.50, 412.50, 413.50, 414.50, 415.50, 416.50, 417.50, 418.50, 419.50, 420.50, 421.50, 422.50, 423.50, 424.50, 425.50, 426.50, 427.50, 428.50, 429.50, 430.50, 431.50, 432.50, 433.50, 434.50, 435.50, 436.50, 437.50, 438.50, 439.50, 440.50, 441.50, 442.50, 443.50, 444.50, 445.50, 446.50, 447.50, 448.50, 449.50, 450.50, 451.50, 452.50, 453.50, 454.50, 455.50, 456.50, 457.50, 458.50, 459.50, 460.50, 461.50, 462.50, 463.50, 464.50, 465.50, 466.50, 467.50, 468.50, 469.50, 470.50, 471.50, 472.50, 473.50, 474.50, 475.50, 476.50, 477.50, 478.50, 479.50, 480.50, 481.50, 482.50, 483.50, 484.50, 485.50, 486.50, 487.50, 488.50, 489.50, 490.50, 491.50, 492.50, 493.50, 494.50, 495.50, 496.50, 497.50, 498.50, 499.50, 500.50, 501.50, 502.50, 503.50, 504.50, 505.50, 506.50, 507.50, 508.50, 509.50, 510.50, 511.50, 512.50, 513.50, 514.50, 515.50, 516.50, 517.50, 518.50, 519.50, 520.50, 521.50, 522.50, 523.50, 524.50, 525.50, 526.50, 527.50, 528.50, 529.50, 530.50, 531.50, 532.50, 533.50, 534.50, 535.50, 536.50, 537.50, 538.50, 539.50, 540.50, 541.50, 542.50, 543.50, 544.50, 545.50, 546.50, 547.50, 548.50, 549.50, 550.50, 551.50, 552.50, 553.50, 554.50, 555.50, 556.50, 557.50, 558.50, 559.50, 560.50, 561.50, 562.50, 563.50, 564.50, 565.50, 566.50, 567.50, 568.50, 569.50, 570.50, 571.50, 572.50, 573.50, 574.50, 575.50, 576.50, 577.50, 578.50, 579.50, 580.50, 581.50, 582.50, 583.50, 584.50, 585.50, 586.50, 587.50, 588.50, 589.50, 590.50, 591.50, 592.50, 593.50, 594.50, 595.50, 596.50, 597.50, 598.50, 599.50, 600.50, 601.50, 602.50, 603.50, 604.50, 605.50, 606.50, 607.50, 608.50, 609.50, 610.50, 611.50, 612.50, 613.50, 614.50, 615.50, 616.50, 617.50, 618.50, 619.50, 620.50, 621.50, 622.50, 623.50, 624.50, 625.50, 626.50, 627.50, 628.50, 629.50, 630.50, 631.50, 632.50, 633.50, 634.50, 635.50, 636.50, 637.50, 638.50, 639.50, 640.50, 641.50, 642.50, 643.50, 644.50, 645.50, 646.50, 647.50, 648.50, 649.50, 650.50, 651.50, 652.50, 653.50, 654.50, 655.50, 656.50, 657.50, 658.50, 659.50, 660.50, 661.50, 662.50, 663.50, 664.50, 665.50, 666.50, 667.50, 668.50, 669.50, 670.50, 671.50, 672.50, 673.50, 674.50, 675.50, 676.50, 677.50, 678.50, 679.50, 680.50, 681.50, 682.50, 683.50, 684.50, 685.50, 686.50, 687.50, 688.50, 689.50, 690.50, 691.50, 692.50, 693.50, 694.50, 695.50, 696.50, 697.50, 698.50, 699.50, 700.50, 701.50, 702.50, 703.50, 704.50, 705.50, 706.50, 707.50, 708.50, 709.50, 710.50, 711.50, 712.50, 713.50, 714.50, 715.50, 716.50, 717.50, 718.50, 719.50, 720.50, 721.50, 722.50, 723.50, 724.50, 725.50, 726.50, 727.50, 728.50, 729.50, 730.50, 731.50, 732.50, 733.50, 734.50, 735.50, 736.50, 737.50, 738.50, 739.50, 740.50, 741.50, 742.50, 743.50, 744.50, 745.50, 746.50, 747.50, 748.50, 749.50, 750.50, 751.50, 752.50, 753.50, 754.50, 755.50, 756.50, 757.50, 758.50, 759.50, 760.50, 761.50, 762.50, 763.50, 764.50, 765.50, 766.50, 767.50, 768.50, 769.50, 770.50, 771.50, 772.50, 773.50, 774.50, 775.50, 776.50, 777.50, 778.50, 779.50, 780.50, 781.50, 782.50, 783.50, 784.50, 785.50, 786.50, 787.50, 788.50, 789.50, 790.50, 791.50, 792.50, 793.50, 794.50, 795.50, 796.50, 797.50, 798.50, 799.50, 800.50, 801.50, 802.50, 803.50, 804.50, 805.50, 806.50, 807.50, 808.50, 809.50, 810.50, 811.50, 812.50, 813.50, 814.50, 815.50, 816.50, 817.50, 818.50, 819.50, 820.50, 821.50, 822.50, 823.50, 824.50, 825.50, 826.50, 827.50, 828.50, 829.50, 830.50, 831.50, 832.50, 833.50, 834.50, 835.50, 836.50, 837.50, 838.50, 839.50, 840.50, 841.50, 842.50, 843.50, 844.50, 845.50, 846.50, 847.50, 848.50, 849.50, 850.50, 851.50, 852.50, 853.50, 854.50, 855.50, 856.50, 857.50, 858.50, 859.50, 860.50, 861.50, 862.50, 863.50, 864.50, 865.50, 866.50, 867.50, 868.50, 869.50, 870.50, 871.50, 872.50, 873.50, 874.50, 875.50, 876.50, 877.50, 878.50, 879.50, 880.50, 881.50, 882.50, 883.50, 884.50, 885.50, 886.50, 887.50, 888.50, 889.50, 890.50, 891.50, 892.50, 893.50, 894.50, 895.50, 896.50, 897.50, 898.50, 899.50, 900.50, 901.50, 902.50, 903.50, 904.50, 905.50, 906.50, 907.50, 908.50, 909.50, 910.50, 911.50, 912.50, 913.50, 914.50, 915.50, 916.50, 917.50, 918.50, 919.50, 920.50, 921.50, 922.50, 923.50, 924.50, 925.50, 926.50, 927.50, 928.50, 929.50, 930.50, 931.50, 932.50, 933.50, 934.50, 935.50, 936.50, 937.50, 938.50, 939.50, 940.50, 941.50, 942.50, 943.50, 944.50, 945.50, 946.50, 947.50, 948.50, 949.50, 950.50, 951.50, 952.50, 953.50, 954.50, 955.50, 956.50, 957.50, 958.50, 959.50, 960.50, 961.50, 962.50, 963.50, 964.50, 965.50, 966.50, 967.50, 968.50, 969.50, 970.50, 971.50, 972.50, 973.50, 974.50, 975.50, 976.50, 977.50, 978.50, 979.50, 980.50, 981.50, 982.50, 983.50, 984.50, 985.50, 986.50, 987.50, 988.50, 989.50, 990.50, 991.50, 992.50, 993.50, 994.50, 995.50, 996.50, 997.50, 998.50, 999.50, 1000.50, 1001.50, 1002.50, 1003.50, 1004.50, 1005.50, 1006.50, 1007.50, 1008.50, 1009.50, 1010.50, 1011.50, 1012.50, 1013.50, 1014.50, 1015.50, 1016.50, 1017.50, 1018.50, 1019.50, 1020.50, 1021.50, 1022.50, 1023.50, 1024.50, 1025.50, 1026.50, 1027.50, 1028.50, 1029.50, 1030.50, 1031.50, 1032.50, 1033.50, 1034.50, 1035.50, 1036.50, 1037.50, 1038.50, 1039.50, 1040.50, 1041.50, 1042.50, 1043.50, 1044.50, 1045.50, 1046.50, 1047.50, 1048.50, 1049.50, 1050.50, 1051.50, 1052.50, 1053.50, 1054.50, 1055.50, 1056.50, 1057.50, 1058.50, 1059.50, 1060.50, 1061.50, 1062.50, 1063.50, 1064.50, 1065.50, 1066.50, 1067.50, 1068.50, 1069.50, 1070.50, 1071.50, 1072.50, 1073.50, 1074.50, 1075.50, 1076.50, 1077.50, 1078.50, 1079.50, 1080.50, 1081.50, 1082.50, 1083.50, 1084.50, 1085.50, 1086.50, 1087.50, 1088.50, 1089.50, 1090.50, 1091.50, 1092.50, 1093.50, 1094.50, 1095.50, 1096.50, 1097.50, 1098.50, 1099.50, 1100.50, 1101.50, 1102.50, 1103.50, 1104.50, 1105.50, 1106.50, 1107.50, 1108.50, 1109.50, 1110.50, 1111.50, 1112.50, 1113.50, 1114.50, 1115.50, 1116.50, 1117.50, 1118.50, 1119.50, 1120.50, 1121.50, 1122.50, 1123.50, 1124.50, 1125.50, 1126.50, 1127.50, 1128.50, 1129.50, 1130.50, 1131.50, 1132.50, 1133.50, 1134.50, 1135.50, 1136.50, 1137.50, 1138.50, 1139.50, 1140.50, 1141.50, 1142.50, 1143.50, 1144.50, 1145.50, 1146.50, 1147.50, 1148.50, 1149.50, 1150.50, 1151.50, 1152.50, 1153.50, 1154.50, 1155.50, 1156.50, 1157.50, 1158.50, 1159.50, 1160.50, 1161.50, 1162.50, 1163.50, 1164.50, 1165.50, 1166.50, 1167.50, 1168.50, 1169.50, 1170.50, 1171.50, 1172.50, 1173.50, 1174.50, 1175.50, 1176.50, 1177.50, 1178.50, 1179.50, 1180.50, 1181.50, 1182.50, 1183.50, 1184.50, 1185.50, 1186.50, 1187.50, 1188.50, 1189.50, 1190.50, 1191.50, 1192.50, 1193.50, 1194.50, 1195.50, 1196.50, 1197.50, 1198.50, 1199.50, 1200.50, 1201.50, 1202.50, 1203.50, 1204.50, 1205.50, 1206.50, 1207.50, 1208.50, 1209.50, 1210.50, 1211.50, 1212.50, 1213.50, 1214.50, 1215.50, 1216.50, 1217.50, 1218.50, 1219.50, 1220.50, 1221.50, 1222.50, 1223.50, 1224.50, 1225.50, 1226.50, 1227.50, 1228.50, 1229.50, 1230.50, 1231.50, 1232.50, 1233.50, 1234.50, 1235.50, 1236.50, 1237.50, 1238.50, 1239.50, 1240.50, 1241.50, 1242.50, 1243.50, 1244.50, 1245.50, 1246.50, 1247.50, 1248.50, 1249.50, 1250.50, 1251.50, 1252.50, 1253.50, 1254.50, 1255.50, 1256.50, 1257.50, 1258.50, 1259.50, 1260.50, 1261.50, 1262.50, 1263.50, 1264.50, 1265.50, 1266.50, 1267.50, 1268.50, 1269.50, 1270.50, 1271.50, 1272.